

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

17 II 1991

Nr 7 (1493) Rok XXXIII

FRANCJA 5,00 FF.

BELGIA 30 FB.

NIEMCY 1,50 DM.

... SPOJRZENIE ZA BUG

Z sondażu, przeprowadzonego przez agencję "Demoskop" wynika, że większość Polaków (60%) chce uznania niepodległości republik Związku Sowieckiego, nawet kosztem pogorszenia stosunków z ZSSR. Jednocześnie większość (68%) twierdzi, że Polska powinna utrzymywać stosunki dyplomatyczne i gospodarcze zarówno z ZSSR jak i z poszczególnymi republikami.

Biorąc pod uwagę te deklaracje nie można się dziwić, że Obywatelski Klub Parlamentarny zaproponował utworzenie przedstawicielstw interesów Litwy przy parlamentach Polski, Czecho-Słowacji i Węgier. Kraków chce podjąć współpracę z Wilnem jako miastem bliźniaczym. Radni Krakowa byli obecni na uroczystościach pogrzebowych ofiar interwencji sowieckich żołnierzy.

W Polsce zbierane są dary na rzecz Litwinów (środki opatrunkowe, lekarstwa igły jednorazowe). Wydano pozwolenia na prowadzenie ogólnopolskich zbiórek pieniędzy - ofiarodawcami są często starsi ludzie, którzy ze skromnej renty czy emerytury oddają pieniądze na rzecz mieszkańców ich rodzinnego miasta.

Staramy się uczestniczyć w tworzeniu przez Litwinów ich najnowszej historii i jako państwo, i jako społeczeństwo. Mówi się wiele o wspólnych dziejach - ale warto pamiętać, że to właśnie my chętniej powołujemy się na niegdysiejsze dzielenie tej samej ziemi. Staramy się też nie pamiętać, że jeszcze kilka lat temu Litwini zachowywali się tak, jakby nie rozumieli języka polskiego. Tymczasem teraz nagle odzyskali pamięć i nawet sami starają się rozmawiać w naszym języku...

Utrzymywanie stosunków dyplomatycznych zarówno z ZSSR jak i poszczególnymi republikami jest nader trudne. O ile republiki dążą do osiągnięcia pełnej samodzielności i likwidacji - przynajmniej *de nomina* - Związku Sowieckiego, o tyle ZSSR byłby może skłonny pozwolić na częściową ich samodzielność byle zachować "całość państwa". Łatwiej o kontakty gospodarcze - ale będzie to w pełni możliwe dopiero wtedy, gdy same republiki będą wobec siebie partnerami gospodarczymi. To znów stawia pod znakiem zapytania Związek Sowiecki jako całość.

Polacy jako obywatele kraju, który jest na najlepszej drodze do ostatecznego pozbycia się sowieckiej opieki, mają moralny obowiązek popierania dążeń niepodległościowych republik na wschód od Bugu. Nie można jednak mylić moralności z polityką, a racji moralnych z racjami stanu. Historia naszej wschodniej granicy to nie tylko lata pokojowego współistnienia - choćby najnowsze dzieje, żeby nie wspomnieć o wiekach wcześniejszych, mogą budzić zrozumiałe obawy o trwałość linii granicznej. Chyba, że obie strony będą w stanie uznać swoje miejsce we współczesnej Europie - gdzie nie ma już walk granicznych - za ostateczne.

Można zrozumieć sentyment łączący Polaków z Wilnem i Lwowem, zwłaszcza tych, dla których są to strony rodzinne - zachowane w pamięci, a dziś zupełnie inne. Można zrozumieć tęsknotę do polskiej mowy i polskiego sąsiedztwa na ulicach tych miast, można też z żęzką w oku patrzeć na zachowane podwórka, domy, zabytki. Ale coś trzeba wybrać: czy mają to być miasta polskie, czy też mają być stolicą republik (krajów?) narodowo w miarę jednolitych. Nie da się pogodzić tych dwóch rzeczy, chyba że będziemy chcieli stać się dla mieszkańców tych ziem symbolem nowych "opiekunów".

Anna DARMAN

W NUMERZE:

- ... spojrzenie za Bug str. 1
- Dojrzewanie do stworzenia rodziny str. 8
- Więści z antypodów str. 11 i 12
- Równie tęskne spojrzenie - na Lwów str. 16

□ Prezydent Lech Wałęsa udał się 4 lutego w pierwszą podróż zagraniczną. Jej celem był Rzym i szóste już spotkanie z Ojcem św. Janem Pawłem II. Kolejne planowane podróże prezydenta to Stany Zjednoczone i Wielka Brytania.

□ Premier J. K. Bielecki przebywał w Davos w Szwajcarii, na Światowym Forum Ekonomicznym - gdzie zapowiedział kontynuację reform. Rozmawiał także z H. D. Genscherem na temat naszego zadłużenia i współpracy.

□ Za szybkim przeprowadzeniem wyborów do Parlamentu opowiada się 97% ankieterów przez OBOP.

□ Spory w Ruchu Obywatelskim Akcja Demokratyczna (ROAD). Jej przewodniczący - W. Frasyniuk opowiada się za połączeniem z Unią Demokratyczną T. Mazowieckiego. Przeciwny tej opcji Z. Bujak stanął na czele frakcji warszawskiej.

□ Przewodniczący KPN - L. Moczulski rozpoczął wizytę na Tajwanie, gdzie reprezentuje swoją partię na obradach Światowej Ligii na rzecz Wolności i Demokracji.

□ Porozumienie Centrum weszło w posiadanie "Expressu Wieczornego". Do nabycia pozostały jeszcze inne gazety - m.in. "Sztandar Młodych", o który rywalizują St. Tymiński i KPN.

□ Ministerstwo Łączności rozpatruje 250 podań z prośbą o zgodę na uruchomienie stacji radiowych (200) i telewizyjnych (50).

□ Komitet Obrony Kraju zostanie zastąpiony przez Radę Bezpieczeństwa Narodowego. Na jej czele stanie Prezydent RP.

□ Prywatyzacja pierwszych pięciu przedsiębiorstw kosztowała 13,4% wartości prywatyzowanych firm.

□ Nasila się presja związków zawodowych i samych pracowników na zniesienie podatku od ponadnormatywnego wzrostu wynagrodzeń czyli tzw. popiwku.

□ W lutym rozpoczęto montaż karoserii nowego małolitrażowego Fiata o kryptonimie "X 1/79". Będzie on dłuższy o 11 cm i szerszy o 10 cm od popularnego malucha. Cena ok. 50 mln złotych.

JUŻ WIELKI POST

Święta Wielkanocne w tym roku przypadają tak wcześnie - już 31 marca, stąd też zaczął się już i Wielki Post! Tak, Wielki Post, bo wszystko w tym czasie czterdziestu dni będzie wielkie, jak wielka jest **młodość** Boża.

Trzeba zatem spojrzeć na siebie z większym szacunkiem i powagą - nawet wtedy, gdy na głowę spadnie proch Środy Popielcowej. Czas pomyśleć o swoim odwiecznym powołaniu, o tym, że dla nas **Bóg nie oszczędził własnego Syna**. Tak naprawdę, żyjemy tylko dzięki nieskończonej doborci Boga, dzięki Jego łasce, którą **szczodrze na nas wylał...**

Wszystkie dni Wielkiego Postu są ważne, bo naznaczone umartwieniem, postem i wielką modlitwą Jezusa. A jeśli tak naprawdę kocham mojego Pana i Mistrza, to będę Mu towarzyszyć we wszystkie te dni. Jeśli jeszcze Go kocham...

Wydaje się, że człowiek końca obecnego stulecia zmalał przez to, że nie potrafi kochać. Zatracił najgłębszą rację kochania. Stąd wołanie o ratunek dla człowieka jest przyzywaniem Obecności Jedynego Człowieka - **Jezusa Chrystusa**, o którym nawet wróg zaświadczył: **Ecce Homo** - Oto Człowiek!

Cóż więc mamy czynić? Jak dobrze przeżyć czas tych czterdziestu dni? Najpierw trzeba zrozumieć i uwierzyć, że post jest **błogosławieństwem!** To Boży czas dany nam, aby się w nim odnowiła nasza młodość duchowa, nasza zdolność do pokochania Boga i człowieka.

Czy dzisiaj jesteśmy bliżej Jezusa niż wtedy, gdy jako dzieci spotykaliśmy się z nim na Drodze Krzyżowej w parafialnym kościele? Może wtedy, patrząc na spotkanie Jezusa z Weroniką przyrzekaliśmy Mu, że będziemy odważni w wyznawaniu wiary? Co dziś pozostało z tych obietnic? Jeżeli dzisiaj nie stoczyliśmy się na samo dno, jeżeli zachowaliśmy twarz, to dlatego, że On pamiętał o naszej modlitwie, On nas bronił. Jego Twarz wpisała się w nasze serce jak w serce Weroniki.

Święty czas Wielkiego Postu musimy przeżyć w całkowitej trzeźwości umysłu. Zdrowy umysł - to wielki skarb. Musimy być czujni, wciąż gotowi do obrony, bo przeciwnik-szatan, krąży szukając kogo by pożarł. Trzeba mu się przeciwstawić mocną wiarą. Szczęśliwi, ludzie trzeźwego

umysłu. Oby ich było wokół nas jak najwięcej. Oni pomogą ocalić najwspanialsze wartości przed unicestwieniem.

Do trzeźwego umysłu trzeba dodać jeszcze czyste spojrzenie na życie, świat, na najgłębsze pragnienia ciała i ducha. Taki dar rodzi się z postu i umartwienia. Człowiek o czystych oczach dojrzy istotę rzeczy - zobaczy Żywego Pana, nawet wtedy, gdy wielkie kamienie zatoczą groby ludzkich serc. Musimy być czysti - aby zwiastować światu **rodzące się życie!**

Nie sądźmy, że to ponad nasze możliwości, bo to nie my sami przeżywamy Wielki Post. Jest przecież z nami **On** - Jezus. Wstąpmy z Nim - nie jeden raz - do Ogrodu Oliwnego i módlmy się z Nim. Gdy ujrzemy Jego krwawy pot, uwierzymy, że w tej chwili ważą się losy świata, wypełnia się tajemnica zbawienia i że pomagamy w tym Bogu samemu.

Na modlitwie zrozumiemy także samych siebie, poznamy, że choć jesteśmy prochem przed Jego Obliczem, to naszym przeznaczeniem jest chwata zmartwychwstania.

Wielka jest tajemnica naszej wiary! *Upał serca mego chłodem, gdy w przepaść Męki Twjej wchodzę... Któryś za nas cierpiął rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!*

I Ty, któraś współcierpiąca, Matko Bolesna, przyczyn się za nami.

ks. Józef MUSIAŁ





LITURGIA SŁOWA

1 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU,
ROK B

EWANGELIA

MK 1, 12-15

† Słowa Ewangelii według świętego
Marka

PIERWSZE CZYTANIE

Rdz 9, 8-15

Czytanie z Księgi Rodzaju

Tak rzekł Bóg do Noego i do jego synów: *Oto Ja zawieram przymierze z wami i z waszym potomstwem, które po was będzie; z wszelką istotą żywą, która jest z wami: z ptactwem, ze zwierzętami domowymi i polnymi, jakie są przy was, ze wszystkimi, które wyszły z arki, z wszelkim zwierzęciem na ziemi. Zawieram z wami przymierze tak, iż nigdy już nie zostanie zgładzona żadna istota żywa wodami potopu i już nigdy nie będzie potopu niszczącego ziemię.* Po czym Bóg dodał: *A to jest znak przymierza, które Ja zawieram z wami i każdą istotą żywą, jaka jest z wami, na wieczne czasy: łuk mój kładę na obłoki, aby był znakiem przymierza między Mną i ziemią. A gdy rozciągnę obłoki nad ziemią i gdy ukaże się ten łuk na obłokach, wtedy wspomnę na moje przymierze, które zawarłem z wami i z wszelką istotą żywą, z każdym człowiekiem; i nie będzie już nigdy wód potopu na zniszczenie jakiegokolwiek jestestwa.*

DRUGIE CZYTANIE

1 P 3, 18-22

Czytanie z Pierwszego listu świętego Piotra Apostoła

Najdrożsi:

Chrystus raz umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was do Boga przyprowadzić; zabity wprawdzie na ciele, ale powołany do życia Duchem. W nim poszedł nawet ogłosisi zbawienie duchom zamkniętym w więzieniu, niegdyś nieposłusznym, gdy za dni Noego cierpliwość Boża oczekiwała, a budowana była arka, w której niewielu, to jest osiem dusz zostało uratowanych przez wodę. Teraz również zgodnie z tym wzorem ratujecie was ona we chrzcie nie przez obmycie brudu cielesnego, ale przez zwróceną do Boga prośbę o dobre sumienie, dzięki zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. On jest po prawicy Bożej, gdyż poszedł do nieba, gdzie poddani Mu zostali aniołowie i Moce, i Potęgi.

- Q O -



PRZYMIERZE Z NOE. Autorzy biblijni mają świadomość tego, że grzech i przemoc człowieka mogłyby doprowadzić do zniszczenia całego stworzenia i spowodować powrót pierwotnego chaosu z bezmiarem wód, o jakich pisze na początku Księga Wyjścia (Wj 1,2). Człowiek jest za kosmos odpowiedzialny i jeśli poddaje się złu, cały kosmos jest tym dotknięty. Rodzi się wrogość między człowiekiem a naturą. Wrogość prowadząca do śmierci. U źródła naszego pierwszego czytania jest jakby rodzaj zdziwienia: jak to się dzieje, że świat jeszcze istnieje, że nie pogrąży się w nicości, że dni następują po dniach? Krótko mówiąc, wrogość między naturą i człowiekiem - jeżeli możemy ją odnaleźć w chorobie, wypadkach, śmierci... - nie jest całkowita a wiara mówi, że nie jest definitywna.

PRZYMIERZE ZE WSZELKIM STWORZENIEM. Przymierze z Noe jest wpisane w stworzenie i we wszystkie inne przymierza biblijne. Dzisiejszy tekst wyjaśnia je obrazowo. Charakterystyczne jest to, że nie dotyczy ono jakiegoś konkretnego ludu, narodu, ale wszystkich ludzi, wszystkiego co żyje i wzrasta. Przymierze Boga z człowiekiem jest zarazem przymierzem z minerałami, roślinami, światem zwierząt. Jest to potwierdzenie dobroci Boga skierowanej na cały wszechświat. Boża miłość łączy Boga ze swoim stworzeniem i pojedyncze, różnorodne stworzenia między sobą. Dla św. Pawła ostateczne przymierze realizuje się w Chrystusie, tym, który *wszystko*

jednoczy: to, co w niebiosach i to, co na ziemi (Ef 1,10), który *jedna wszystko z sobą: i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża* (Kol 1, 20).

A WIELKI POST ? Po prostu zawiera w sobie zrewidowanie naszej łączności z innymi ludźmi i "rzeczami". Będzie się mówić o jałmużnie - tradycyjnej formie wyrażającej naszą łączność z "bliźnim" jeśli tylko jest dzieleniem się i miłością. Będzie się mówić o poście. I tu propozycja spojrzenia na nasz stosunek do dóbr konsumpcyjnych, jakiegokolwiek nie byłyby natury. Nasza łączność z Bogiem w tym wszystkim się objawia. Pochłonięci kłopotami, pracą, nagłymi sprawami, potrzebujemy chwili wytchnienia i przyjrzenia się naszemu życiu z odrobiną dystansu. Dokąd zmierzamy? Czego szukamy? Co sprawia, że się tak spieszymy? Drugie czytanie mówi o przejściu przez wodę, o chrzcie. Jest to obraz odrodzenia, odnowy, nowego punktu wyjścia. Nie zmarnujmy tej okazji do odmłodzenia się, ponownych narodzin z wody w Duchu Świętym.

Marcel DOMERGUE
tłum. A.Ż.

In: Cahiers pour croire aujourd'hui - Nr 72 - str. 41/42
14, Rue d'Assas - 75006 Paris

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Ojciec Św. zapowiedział wydanie nowej encykliki - poświęconej nauce społecznej Kościoła. Ukaże się ona w maju w setną rocznicę pierwszej społecznej encykliki "Rerum Novarum" Leona XIII. Rok 1991 ma być Rokiem Społecznej Nauki Kościoła.

■ Bliski Wschód. Apele o pokój Ojca św., Komisji Episkopatu Wspólnoty Europejskiej i matki Teresy z Kalkuty. W tej sprawie Ojciec św. wysłał list do prezydentów Busha i Husajna. Prezydent USA odpisał, że wyczerpał już wszelkie środki negocjacji, które posiadał.

■ Litwa. W związku z sowiecką interwencją Ojciec św. Jan Paweł II przesłał telegram na ręce kard. Słokieviciusa, w którym wyraził swoją solidarność z cierpieniami i niepokojami ludu litewskiego.

■ Departament Stanu USA wyraził oficjalną zgodę na sprowadzenie do Polski prochów Ignacego Paderewskiego - pianisty i męża stanu. Jego wolą było pochowanie w wolnej ojczyźnie.

■ Patriarcha moskiewski Aleksy II odsłonił pomnik siostry ostatniego cara - zakonnicy Elżbiety Fiodorowny - zamordowanej przez bolszewików w 1918 r. Jest to pierwszy pomnik członka rodziny carskiej wystawiony w Rosji od czasów rewolucji.

■ Św. Maksymilian Kolbe został włączony do kalendarza liturgicznego Kościoła syromalabarskiego. Jego święto będą obchodzić więc chrześcijanie mieszkający w dalekich Indiach.

■ Rok 1991 to kolejne podróże Papieża. Planuje się, że Ojciec św. odwiedzi w tym roku Portugalie, Maderę i Wyspy Azorskie. 13 maja - w rocznicę zamachu na swoje życie - Jan Paweł II uda się do Fatimy. Planowane są także dwie podróże do Polski i pielgrzymka w sierpniu na Węgry.

■ Jeszcze w pierwszej połowie br. Ojciec św. mianuje na konsystorzu nowych kardynałów.

KOŚCIÓŁ A POLITYKA

Pluralizm polityczny

Poprzedni paragraf zakończyliśmy stwierdzeniem, iż powiązanie moralności z polityką oznacza wprowadzenie w życie polityczne pewnego sensu. Było to jednak bardzo ogólne stwierdzenie, domagające się precyzyjniejszego wy tłumaczenia obydwu jego członów. Obecnie zajmijmy się pierwszym członem, mówiącym o życiu politycznym. Jego podstawowym znamieniem jest ogromna złożoność, którą określamy pluralizmem politycznym. Poznamy najpierw fundament tego zjawiska, by następnie omówić jego niektóre konsekwencje.

Fundament pluralizmu politycznego

Ponieważ zjawisko to nie przez wszystkich jest chętnie przyjmowane, stąd tytułem wprowadzenia trzeba powiedzieć, iż przyjęcie pluralizmu nie oznacza zrezygnowanego ustępstwa wobec różnych opinii czy natarczywości propagandy; nie oznacza także kapitulacji w poszukiwaniu prawdy, czy niemożliwości potwierdzenia swej opinii, jak gdyby wszystkie opinie miały równorzędną wagę. Pluralizm to nie sceptycyzm, ani ustępstwa wobec mody, czy bezradność wobec wzrostu różnych subiektywizmów, czy zaślepienie zbiorowych, choć rzeczywistość może przyjąć jedną z powyższych błędnych form, stając się tchórzliwym wycofaniem wobec narastających konfliktów. Mimo jednak wspomnianych wad, zawsze możliwych, pluralizm znajduje swe współczesne źródło w trzech przynajmniej dziedzinach: w obecnym rozwoju nauk, w uznaniu moralności i sensu w polityce.

Współczesne myślenie naukowe jest myśleniem analitycznym. Poszukiwacz danej prawdy wychodzi od konkretnego zjawiska, dobiera odpowiednią metodę, ogranicza punkt widzenia, by poznać coś bardzo wąskiego, drogą wstępującą, rozszerzyć pole widzenia. To wstępne ograniczenie punktu widzenia idzie w parze z niejednorodnością tychże punktów widzenia, z ich niesprowadzalnością do siebie. Dla przykładu: punkt widzenia geografów jest zupełnie różny od widzenia rzeczywistości przez socjologa i jest czymś niemożliwym sprowadzić prawdę jednego z nich do prawdy drugiego. Podobnie projekt urbanistyczny zakłada koordynację wielości punktów widzenia (architekta, socjologa, ekonomisty, itd.). Ostateczne opracowanie projektu (jego *prawda*) nie jest owocem eliminacji różnych

punktów widzenia, ani zwycięstwem jednego nad innymi, lecz wysłuchaniem i wzięciem pod uwagę różnych aspektów problemu. Pluralizm znajduje tu jedną z głównych podstaw. Jawi się jako respektowanie typu myślenia i działania, wymaganych przez współczesną technikę i naukę.

Podstawy moralne są także źródłem pluralizmu politycznego. Dzieje się tak z podwójnej racji. Najpierw widać to w całościowym patrzeniu na człowieka. Gdy ktoś np. zamierza zbudować most czy wieżę, angażuje inżyniera, nie patrząc przy tym na jego wyznanie, czy inne osobiste postawy, ale na kompetencję i znajomość praw techniki. Pracodawca taki odrzuca, jako nieistotne, wartości, które dla tego inżyniera stanowią istotę życia pozazawodowego: miłość do żony, wychowanie dzieci, przyjętą hierarchię wartości, popychającą do pewnych wyborów społecznych i politycznych. Powyższy kontekst ukazuje obecność pluralizmu w polityce. Wielu uważa, że poszczególne wartości moralne czy społeczne są deptane przez technokratów, stąd angażują się w politykę dla obrony tych wartości. Wola moralna jest wtedy źródłem pluralizmu, czyli różnorodności form zaangażowania politycznego.

Poza tym, można zauważyć, iż człowiek, który chce wprowadzić sens w świat, czyni to na podstawie określonego zaangażowania moralnego. Jeden czyni to w imię swej wiary chrześcijańskiej, inny w imię wyzwolenia klasy robotniczej, czy jeszcze inny w imię wolności. Czymś ważnym w życiu politycznym jest rozpoznanie i uznanie tej aktywnej różnorodności postaw moralnych w narodzie, który wytwarza swą własną tradycję myślenia i oceniania świata.

Trzecia, to ściśle polityczna podstawa pluralizmu. Różnorodność widzenia rzeczywistości na poziomie współczesnych nauk, jak i różnorodność postaw moralnych, stanowi wielkie zadanie dla polityki. Bowiem sensem istnienia polityki jest jej umiejętność zorganizowania społecznego życia, przy pomocy różnych grup i jednostek. Społeczność ludzka, złożona z różnych grup o sprzecznych czy przeciwnych interesach, z regionów o różnym stopniu bogactwa, w polityce pragnie widzieć jednoczącą wszystkich wolę życia we wspólnocie. Zadanie to jest dziś ogromnie skomplikowane, gdyż przez rozwój techniki i nauki, zwielokrotniła się bardzo róż-

norodność punktów widzenia. Jak pomóc żyć razem ludziom, których wszystko dzieli? Stąd rozumie się dzisiaj coraz wyraźniej, iż jednym z głównych zadań współczesnej polityki jest podjęcie wezwania stworzonego obecnością pluralizmu (mimo całego jego ryzyka i słabości), by właśnie jego obecność usprawiedliwiała ustanowienie przestrzeni politycznej. Polityka odnajduje swój sens istnienia, gdy wśród różnych przeciwieństw, usiłuje stworzyć przestrzeń porozumienia międzyludzkiego. Pluralizm stanowi więc wezwanie tak dla refleksji moralnej, jak i dla polityki.

Pluralizm stanowi też współczesną wersję podziału władz. Staje się po prostu ochroną przeciwko pokusie wierzenia, iż ktoś (partia lub grupa) posiada prawdę społeczną, której nie zna reszta społeczeństwa. Wierzenie to sprawiało istnienie np. oświeczonej partii komunistycznej, rozpraszającej nieświadomość reszty klasy robotniczej. Natomiast uznanie pluralizmu zakłada, iż nikt z ludzi nie ma jakiejś propozycji rozwiązującej wszystkie problemy społeczeństwa. Pewną *prawdę* o społeczeństwie zdobywa się dopiero w wymianie i skonfrontowaniu różnych, a przez to i częściowych punktów widzenia. Wspólną przyszłość historyczną można więc wypracować i zorganizować, wychodząc od różnorodności i w tej różnorodności. Różnorodność ta nie jest jakąś przeszkodą, ale miejscem odkrywania prawdy społecznej, ponieważ w konfrontacji różnych punktów widzenia zostają wypracowane racje społecznego życia obywateli. Trzeba przy tym ciągle pamiętać, iż taka społeczna zgoda, czy umowa, winna być ustawicznie poszukiwana i weryfikowana.

Konsekwencje pluralizmu

Jedną z najwazniejszych konsekwencji pluralizmu jest rzeczywiste branie pod uwagę konfliktów istniejących w świecie. Pluralizm właśnie stanowi próbę posłużenia się konfliktami (interesów czy wartości) dla stworzenia jedności społecznej i politycznej, zawsze jednak względnej i niepewnej. Konflikty bowiem, ujawniając sprzeczności, zmuszają do refleksji nad koniecznymi reformami i zmianami. Im bardziej interesy grup czy jednostek okazują się różnymi, tym większą stanowią możliwość odnowy społecznej i szukania odważnych rozwiązań. Odwrotnością jest immobilizm polityczny, w którym jedna partia opanowuje całość życia społecznego, niszcząc indywidualne tendencje czy pragnienia. Dopiero prawdziwa debata może pomóc w wypracowaniu wspólnych decyzji, pogłębić świadomość przynależności społecznej i rzeczywistą solidarność.

Wszystko to jednak nie oznacza jakiejś gloryfikacji konfliktów, gdyż istnieją takie ich formy, które mogą przerodzić się w nie do naprawienia rozdarcia, czy rozbicia życia społecznego. Jest rzeczą charakterystyczną, iż funkcjonowanie konfliktów zostało teoretycznie rozpracowane w systemach demokratycznych, zakładających pewien stopień dojrzałości społecznej. W dyktaturach, rodzące się konflikty, prowadzą najczęściej do krwawych rozgrywek politycznych.

Przyjęcie pluralizmu sprawia też określone rozumienie bytu społecznego. Pluralizm uświadamia, iż nigdzie nie ma jakiejś jedności czy fundamentu społecznego, które winny być odnalezione po usunięciu zewnętrznych przeszkód. Społeczność winna bez przerwy tworzyć się sama, stawiając czoła konfliktom i powołując instytucje zdolne do rzeczywistego rozładowania konfliktów. Tradycyjna filozofia polityczna mówiła tu o pewnej umowie społecznej. My dziś lepiej rozumiemy, że ta umowa nie jest zawarta raz na zawsze, lecz winna się weryfikować w ciągłych konfliktach, co razem tworzy prawdziwą tkankę współczesnego społeczeństwa.

Przy założeniach pluralistycznych głębiej rozumiemy także naturę społecznych i politycznych instytucji. Nie są one jakimiś nieusuwalnymi strukturami, które trzeba bronić za wszelką cenę. Odwrotnie, mogą istnieć tylko wtedy, gdy potrafią pomóc we względnie harmonijnym rozładowywaniu konfliktów.

Pluralizm ujawnia także swój wewnętrzny związek z demokracją. System demokratyczny może tylko wtedy tworzyć warunki dobra społecznego danego narodu, gdy przyjmie jego zwyczaje, obyczaje i różne tradycje moralne. W systemie tym, każdy ma swe określone społeczne miejsce, czując się zainteresowanym problemami wszystkich. Nie chce zbyt szybko zdawać się na władzę państwową (uważaną, czy uważającą się za jedynie rozumiejącą wszystkie problemy narodu), czy na poszczególne partie, uważające się za przedstawicieli *mas*. Demokracja upoważnia każdego do wyrażania swego punktu widzenia. To właśnie w demokracji różnorodność punktów widzenia stanowi sedno interwencji politycznych. Każdy rozumie przy tym, że sam z siebie nie zna całościowej prawdy dotyczącej wszystkich problemów życia społecznego. Uznaje jednak swój punkt widzenia za ważną część tego życia. Tak wypracowana *prawda* polityczna, rodzi się z wzajemnych oddziaływań różnych perspektyw.

ks. Wacław SZUBERT

■ *Szacunek dla ludzkiego życia powinien być fundamentem III Rzeczypospolitej* - skomentował prymas Józef Glemp mającą nastąpić debatę o ochronie życia poczętego.

■ W Polsce wiele mówi się i dyskutuje o ustawie o ochronie życia poczętego. Może więc warto z tej okazji przedstawić dane Urzędu Statystycznego, które odnotowały w Polsce najniższy wskaźnik przyrostu naturalnego w okresie powojennym. Różnica między urodzinami i zgonami wynosiła 153 tys. osób.

■ Na Morawach w Czecho-Słowacji brakuje ok. 300 kapłanów. 250 parafii jest nie obsadzonych. Arcybiskup Vanak otworzył własne seminarium duchowne dla diecezji morawskiej.

■ Tymczasem szpitale w Czecho-Słowacji zabiegają o siostry zakonne. Z propozycją taką wystąpił sam prezydent Havel. Siostry pracują już w praskim szpitalu pw. św. Karola Boromeusza.

■ Rosyjski Kościół Prawosławny posiada 75 diecezji, 12 tys. parafii (2 tys. otwartych w ubiegłym roku) i 56 klasztorów. W akademiach teologicznych studiuje 2398 alumnów.

■ Przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim powstała szkoła biznesu. Pięciodniowy kurs kosztuje 400-500 tys. złotych.

■ Na ATK w Warszawie studiuje po raz pierwszy sześciu katolików ze Związku Sowieckiego.

■ Prymas Polski erygował kaplicę domową w Belwederze. Oto fragment dekretu Prymasa: *Panu Prezydentowi i jego małżonce, najbliższej rodzinie, domownikom i gościom, a w przyszłości także następcom na urzędzie, życząc, ażeby chwile spędzone w kaplicy przed Najświętszym Sakramentem i podczas Ofiary Mszy św. były ukojeniem i wyciszeniem wewnętrznym oraz źródłem mocy w podejmowaniu codziennych obowiązków.*

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Trzeba podkreślić, że mimo godnych pochwały wysiłków czynionych w ostatnim dwudziestolecu przez kraje najbardziej rozwinięte lub będące na drodze rozwoju oraz przez Organizacje międzynarodowe w celu znalezienia drogi wyjścia z tej sytuacji lub choćby zapobieżenia niektórym z jej przejawów, warunki uległy "znacznemu pogorszeniu". Odpowiedzialność za to pogorszenie można przypisać różnym przyczynom. Należy odnotować niewątpliwie poważne zaniedbania ze strony samych narodów będących na drodze rozwoju, a zwłaszcza tych, które sprawują w nich władzę ekonomiczną i polityczną. Niemniej jednak nie można stwarzać pozorów, że się nie dostrzega odpowiedzialności narodów rozwiniętych, które nie zawsze, a przynajmniej nie w należytej mierze poczuwały się do obowiązku niesienia pomocy krajom oddzielnym od świata dobrobytu, do którego one same należą. W każdym razie należy koniecznie napiętnować istnienie "mechanizmów" ekonomicznych, finansowych i społecznych, które, chociaż są kierowane wolą ludzi, działają w sposób jakby automatyczny, umacniają stan bogactwa jednych i ubóstwa drugich. Mechanizmy te, uruchomione - w sposób bezpośredni lub pośredni - przez kraje rozwinięte, sprzyjają - poprzez samo funkcjonowanie - interesom tych, którzy nimi manewrują, ale w końcu doprowadzają do zdtawienia lub uzależnienia gospodarki krajów słabiej rozwiniętych. Konieczne będzie poddanie jeszcze tych mechanizmów szczególniejszej analizie pod kątem etycznym-moralnym. Już Encyklika "Populorum progressio" przewidywała, że przy istnieniu takich systemów będzie się mogło powiększać bogactwo bogatych, przy równoczesnym utrwalaniu się nędzy ubogich. Potwierdzeniem tego przewidywania jest pojawienie się tak zwanego Czwartego Świata. O ile społeczeństwo świata pod pewnym względem jawi się jako niejednolite, co wyraża się w umowny sposób przez nazwy: Pierwszy, Drugi, Trzeci, a nawet Czwarty Świat, to zawsze pozostaje bardzo ściśle "współzależność" tych światów, która, jeśli nie liczy się z wymogami etycznymi, przynosi "tragiczne skutki" najślabszym (16 i 17).

Sollicitudo rei socialis (rozdz. III)

TELEKSEM Z POLSKI

korespondencja Wojciecha Turka

→ Utworzono kolejny ruch polityczny, plasujący się na lewo od ROAD. K. Modzelewski i J.J. Lipski, stojący na czele Solidarności Ludzi Pracy, wypowiedzieli się - w gruncie rzeczy, choć nie wprost - przeciwko gospodarce wolnorynkowej opartej na własności prywatnej i konkurencji, natomiast zdecydowanie poparli interesy najuboższych obywateli.

→ Wygląda na to, że część zwolenników "przyspieszenia" (głównie pracowników państwowych zakładów pracy) zrozumiała wybór Wałęsy jako przyzwolenie na ponadnormatywne podwyżki płac. Podwyżek płac domagają się m.in. łącznościowcy, energetycy, kolejarze. Na wsi nastroje wrzenia, zaś z całego kraju napływają protesty przeciwko podpisaniu przez Prezydenta ustawy o popiwku (tzn. o odgórnym ograniczeniu wzrostu płac). Nastroje niecierpliwości zbiegają się w czasie z destabilizacją sytuacji międzynarodowej (wojna z Irakiem, wydarzenia w ZSSR).

→ Pomimo zdecydowanych oświadczeń Porozumienia Centrum i Kongresu Liberalno-Demokratycznego - głównych architektów zwycięstwa Wałęsy - wypowiadających się za odbyciem wyborów parlamentarnych najpóźniej

wiosną tego roku, pojawiły się głosy sugerujące przesunięcie terminu wyborów do jesieni. Niejednoznaczna postawa Wałęsy kłóci się z wcześniejszymi obietnicami przedwyborczymi. Dużo emocji wzbudziło powołanie liczebnej kancelarii prezydenckiej z J. Kaczyńskim na czele, która wyłania się jako ośrodek równorzędny rządowi. Wzrost znaczenia Prezydenta jest jednak zrozumiały, ponieważ tylko ten rząd pochodzi z całkowicie wolnych wyborów. Parlament stanowi skandaliczne curiozum.

→ Prymas Polski ponownie wypowiedział się w obronie życia poczętego, nawiązując do obrad sejmowych nad projektem ustawy zakazującej aborcji. Prymas wyraził życzenie, aby Polska dała światu przykład zwycięstwa miłości i by wniosła Europie w darze szacunek wobec każdego człowieka - od pierwszej chwili jego życia.

→ Miniony rok okazał się tragiczny dla górników. W rozmaitych wypadkach zginęło 131 osób. Przyczyną - przestarzała technologia, forsowanie wydobycia węgla kosztem przestrzegania bezpieczeństwa, obniżenie wymogów stawianych nowym pracownikom. *Życie ludzkie tanie jest.*

PORADY PRAWNE

redaguje Wiesław Dyląg

Małżeństwo a podatki

Jak się przedstawia sprawa deklaracji podatkowej w przypadku zawarcia lub ustania związku małżeńskiego?

1. W roku zawarcia małżeństwa. Za rok, w którym związek małżeński został zawarty, małżonkowie wypełniają trzy deklaracje: każde z osobna zgłasza swoje dochody uzyskane od 1 stycznia do daty ślubu, oraz wspólnie deklarują oni dochody za okres, jaki upłynął od dnia ślubu do 31 grudnia.

2. Podczas trwania małżeństwa. Zasadą jest wspólna deklaracja podatkowa małżonków i to bez względu na małżeński ustrój majątkowy (wspólnota czy rozdzielnosc majątkowa). Wyjątkami od tej reguły są sytuacje, gdy małżonkowie są w trakcie rozwodu

lub żyją w separacji i otrzymali zgodę na oddzielne zamieszkiwanie oraz przypadek, gdy jeden z małżonków porzucił dom małżeński, a każdy z nich posiada oddzielne dochody.

3. W roku ustania małżeństwa. **Rozwód.** Podobnie, jak w pierwszym punkcie, należy sporządzić trzy deklaracje podatkowe. Alimenty, ustalane przez sąd, są odejmowane od dochodów małżonka zobowiązanego, a powiększają sumę deklarowaną przez małżonka uprawnionego. **Śmierć.** Wdowiec (wdowa) jest zobowiązany złożyć w imieniu swoim i zmarłego małżonka, w terminie 6 miesięcy, deklarację podatkową za okres od 1 stycznia do dnia zgonu. Drugą deklarację za pozostałą część roku już tylko we własnym imieniu składa on do końca lutego następnego roku.

o czym piszą w Polsce

Pismo "Na Przełaj" drukuje interesującą rozmowę z postem Markiem Jurkiem, członkiem Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. Rozmowa ta jest ciekawym przykładem dawania odważnego świadectwa przez polityka. Nie kokietując fałszywie tzw. opinii publicznej, od której to zależą przecież losy polityków, Marek Jurek ma odwagę wygłoszenia poglądów mało popularnych.

Poseł Jurek jest konsekwentnym katolikiem i jego poglądom przykleja się często nazwę "rzecznika polskiego Ciemnogrodu". Broni się on mówiąc, że to nie on narzuca poglądy innym, ale to raczej ci inni mnie, i podobnie jak ja myślącym, próbują wmówić, że sposób życia zgodny z etyką chrześcijańską jest dziwactwem... Stwierdzenie interlokutorki o "normalnym" zjawisku rozwiązłości seksualnej poseł podsumowuje pytaniem: *Ciekawe czy osoba tak rozumująca byłaby również liberalna, gdyby to jej córce*

lub żonie zaproponowano pozowanie do zdjęć pornograficznych.

Marek Jurek zaprzecza purytańskiemu charakterowi naszej kultury - *Jest w niej miejsce dla życia wesółego i dobrego, tyle, że w zgodzie z naturą. Purytanie nie wieszali firanek w oknach, bo uważali, że uczciwy purytanin nie ma nic do ukrycia, ani w dzień, ani w nocy. Tymczasem nasza kultura, katolicka, zawsze oddzielała to, co publiczne - gdzie wstyd istotnie jest jedną z norm - i to, co prywatne, a więc z natury intymne. Tutaj nikt żadnych reguł restrukturywnych nie wprowadzał. "Intymność" sarmacka była być może rubaszna, ale z pewnością nie antyzmystowa.*

Na temat świeckiego charakteru państwa i zarzutu teokracji: *Państwo jest instytucją niezależną i suwerenną. Jestem zwolennikiem tego, co tradycja katolicka nazywa "zdrową świeckością". Znaczy to, że w kwestiach politycznych nie chodzi z*

prosbą o poradę, ani do swojego proboszcza, ani do księdza biskupa. (...) Mamy swoją odpowiedzialność przed Bogiem, swoje sumienie i swój rozum...

Nie sposób na tych szczupłych łamach streścić całego odważnego wystąpienia posła ZCh-N. Jest ono cenne także ze względu na pewien przełom obyczajowości, który obserwujemy w kraju. Zbliżenie do Zachodu okazuje się bowiem być pojmowane co najmniej opacznie. Zamiast docierania do jądra europejskiej kultury obserwujemy absorbującą jej śmietnik. Sex-shopy, filmy porno itp. bywają uznawane za kwintesencję współczesnej cywilizacji. I dlatego głos posła Jurka, kwalifikowany przez wielu pseudoeuropejczyków jako "ciemnogród" jest głosem rozsądku, który miejmy nadzieję nie brzmi li tylko na pustyni.

Bogdan DOBOSZ

z prasy francuskiej

Jak informuje jeden z francuskich dzienników ekonomicznych "Les Echos" z 25 stycznia, w stolicy Austrii odbyła się dwudniowa (24-25 stycznia) konferencja dotycząca problemu ruchów migracyjnych z Europy Wschodniej. W spotkaniu uczestniczyli ministrowie 24 państw, wchodzących w skład Rady Europy, a także reprezentanci Stanów Zjednoczonych, Kanady i Australii. Zadaniem konferencji była koordynacja działań, mających na celu regulację napływu uchodźców z Europy Wschodniej, przyciągniętych wysokim poziomem życia w krajach zachodnich.

Przebywający z tej okazji w Wiedniu - jeszcze jako minister spraw wewnętrznych Francji, Pierre Joxe - oświadczył że konferencja ta nie dąży do przywrócenia żelaznej kurtyny, ale do uniknięcia destabilizujących skutków niekontrolowanej migracji. W związku z tym przewiduje się, m.in. ujednoczenie warunków przyznawania azylu politycznego i wiz oraz współpracę w celu zlikwidowania nielegalnej migracji.

Jednym z ważniejszych problemów do rozwiązania przez państwa zachodnie jest rozgraniczenie między uchodźcami politycznymi (którzy według obowiązującego prawa powinni nadal korzystać z uprzywilejowanych warunków) a emigrantami ekonomicznymi, których szanse na osiedlenie wyraźnie maleją.

Uczestnicy konferencji w Wiedniu opowiedzieli się za polityką zachętę do powrotu imigrantów do ich rodzinnych krajów. Konkretnie oznacza to, że na przykład Rumuni tworzący aktualnie najliczniejszą grupę uchodźców w Europie Zachodniej (w 1990 roku - 115 tys. w Niemczech i Austrii) powinni odnaleźć swoje miejsce na rumuńskim rynku pracy, jeśli oczywiście nie przyzna im się statusu uchodźców politycznych.

W nawiązaniu do konferencji w Wiedniu, Laurent Mossu z "Le Figaro" zamieścił w artykule - *Praca: eksplozja migracji* - wyniki badań przeprowadzonych przez Międzynarodowe Biuro Pracy (MBP). Opublikowany ostatnio w Genewie raport MBP szacuje liczbę migrantów na świecie na około 100 mln osób. Na dodatek zjawisko ekspatriacji ma jeszcze powiększyć się w nadchodzących latach. MBP analizuje, między innymi, sytuację w 7 krajach uważanych za głównych "eksporterów siły roboczej": Algierii, Egipcie, Nigerii, Meksyku, Haiti, Indii i Indonezji. Już dzisiaj demografowie zakładają, że w niespełna 20 lat liczba mieszkańców tych krajów wzrośnie o około 50%. Biorąc pod uwagę aktualny poziom bezrobocia w wymienionych państwach, łatwo przewidzieć, że tysiące osób wyruszy w poszukiwaniu pracy do bogatych regionów świata.

Pomimo starzenia się społeczeństw i znacznego spadku wskaźnika narodzin, kraje zachodnie bronią się przed nową falą emigracji, wprowadzając coraz ostrzejsze kryteria wobec potencjalnych kandydatów do osiedlenia. Prowadzona w ten sposób selekcja stanowi również poważny problem dla krajów Trzeciego Świata, pozabawiając je wykwalifikowanej siły roboczej oraz utalentowanych i kompetentnych jednostek.

Powstrzymanie wszelkich migracji okaże się prawdopodobnie niemożliwe - stwierdza raport MBP. W samej tylko Europie mieszka około 6 mln emigrantów. Następne 12 mln zamieszkuje region Zatoki Perskiej i Stanów Zjednoczonych. Poza Starym Kontynentem, jedynie Australia, Kanada i USA przyjmują jeszcze uchodźców, ale w bardzo ograniczonej liczbie.

Współczesne rynki pracy poszczególnych krajów stają się coraz bardziej współzależne, stąd pomysł zorganizowania konferencji w Wiedniu i konieczność wspólnego rozwiązania naglącego problemu, jakim niewątpliwie jest migracja.

Małgorzata HYLA

NASZE DZIECI

*Gdy go matka rodziła zimowego wieczora,
nie wiedziała, że synek będzie drzewem się
porat.*

(K.I. Gałczyński - "Wil Stwosz")

My również nie wiedzieliśmy kim będą nasze dzieci. Narodziny Marii, tak inne od tych jakich oczekiwaliśmy, potwierdziły jedynie naszą wielką niewiedzę. Zapowiadały przyszłość, która zdawała się umykać wszelkim naszym przewidywaniom. Maria przyszła na świat 31 sierpnia, w rok po wielkim zwycięstwie dobra nad złem. Miała być znakiem zagubienia rodziców wobec tego cudu jakim jest dziecko. I była nim rzeczywiście. Gdy pierwszej nocy staliśmy nad jej kołyską, początkowo zdziwieni, że jeszcze się nie obudziła, później zaktopotani tym, a może nawet lekko urażeni, że nas lekceważy, by w końcu nie bez zdenerwowania sprawdzić czy jeszcze żyje, mogliśmy doświadczyć tego jak mało rozumiemy tę małą istotkę. Gdy patrzymy wstecz, to wzrastanie Marii jest dla nas nieustannym potwierdzeniem naszego zagubienia. Niestety ta nieznanomość dziecka kreśli na nim swoistą rysę, znak, który będzie niosło jako dziecko pierworodne. Podobne doświadczenia były udziałem wielu, a może wszystkich naszych przyjaciół. Potrzeba tak wielkiej ciszy aby usłyszeć bicie małego serca i zrozumieć, co mówią całym sobą. Wie czego mu potrzeba. Ach, o ileż byłoby łatwiej gdyby można było zostać rodzicami od razu drugiego dziecka.

Tomaszek, który przyszedł na świat w niecałe trzy lata po Marii, był jak sądziliśmy zupełnie inny. W rzeczywistości to my byliśmy zupełnie inni, bardziej normalni. Jakżeż krytycznie patrzyliśmy na poprzednie trzy lata, wymawiając sobie nadmierną szorstkość i chęć absolutnego podporządkowania Marii naszym wymaganiom. Wahadło wychylone zbyt daleko niechętnie zatrzymuje się w położeniu równowagi, tym bardziej, że spotkały nas wtedy poważne kłopoty. Tomek mógł jeść tylko produkty bezglutenowe i bezmleczne. Poszukiwaliśmy zatem nieustannie, wspierani przez rodzinę i przyjaciół, mąki ryżowej i kukurydzianej oraz mleka sojowego. Tomaszek, na szczęście, rozumiał, że może jeść tylko to, co mama pozwoli. Patrząc teraz na naszego małego Tomasa Moore, tryskającego energią, małego wynalazcę i nieustraszonego mówcę, trudno domyślić się jak wiele czasu spędziliśmy w kolejkach po Prosobee. We wrześniu ubiegłego roku stałem w Londynie przed jedną z bram Tower of London, Bramą Skazańców im. Tomasa Moore. Doznałem wtedy głębokiego wzruszenia. Kim będą nasze dzieci?

Kamil przyszedł na świat w zimie. Obdarzył swoją mamę radością narodzin zupełnie niezwykłą. Jedność, jaką tworzyli nie została nawet na moment zerwana. Świadczyli o tym, jak głęboka może być więź pomiędzy matką i dzieckiem. Chyba nigdy później nie widziałem mojej żony tak szczęśliwej i dumnej z siebie. Zanim jednak ją zobaczyłem, Kamil dał się we znaki wszystkim. Krzyczał wniebogłosy, a głos miał jak dzwon. Do domu wracaliśmy na sygnale. Wystarczyło jednak, że serce i ręce mamy otoczyły naszego Kamilka i świat przestawał być okropny. Należało jedynie go troszkę zmienić. Po nieustannie krzątającym się Tomku, otrzymaliśmy w darze dziecko skupione, wykonujące każdą czynność niezwykle starannie, jakby z namaszczeniem. Kamilek otworzył serce Marii, skoncentrowanej dotychczas na sobie. Niestety pogłębiło to jej niechęć do



Kim będą?

Tomka. Proces otwierania się Marii na innych jednak się rozpoczął. Umiejętność kochania jest tym szczególnym darem, który pozostawiony sam sobie - umiera. Wielokrotnie myśląc o Marysi stwierdzałem jak wiele jest w jej rękach i niewiele poza modlitwą możemy jej ofiarować. Coraz bardziej rozumiem, że wychowanie dzieci to stwarzanie właściwego klimatu dla ich rozwoju. A to jest ciężka praca wymagająca refleksji, czasu. Tak często o tym zapominamy. Miejmy jednak świadomość, że nasze dzieci są osobami i one rzeczywiście stanowią o sobie.

To, co rozpoczął w sercu Marii Kamil dopełniła Urszulka, jej ukochana siostra. Nasza kruszynka, o której jeszcze ze szpitala mama pisała, że chyba ma rude włosy, jest radością nas

wszystkich. Rzeczywiście Urszulka ma lekko rude włosy, powód mojej dumy. Najładniej wyraził to Tomek, który do naszego znajomego powiedział: *Ona jest najładniejsza. Ona ma rude włosy.* Urszulka, podobnie jak Tomek, przysporzyła nam trochę kłopotów żywieniowych. Wiele osób dało nam także odczuć, że to czwarte dziecko. Tymczasem wartość rodziny wielodzietnej jest nieoceniona. Nie będę próbował uzasadniać tej tezy. Nieustannie potwierdza się sama w naszym domu. Jest oczywiście granica wytrzymałości psychicznej i fizycznej rodziców. Myślę, że osiągnęliśmy tę granicę. Każda rodzina powinna ją indywidualnie określić. Trzeba być jednak ostrożnym, bo tak łatwo ulec niechęci do wysiłku.

Wiele ludzkich nieszczęść ma źródło w tym, że w chwilach trudnych nie znajdują nikogo, kto wsparłby właściwe wyczucie dobra. Dotykam bardzo delikatnego i istotnego problemu, który jest często pomijany w dyskusji o prawach dziecka poczętego i nienarodzonego. Oczywiście, że jeśli poczęta i nienarodzona istota jest człowiekiem, wówczas sprawę ochrony jego życia należy traktować na równi z ochroną życia pozostałych ludzi. Czyż można coś więcej dodać? Zdawać musimy sobie jednak sprawę, że czasami świadomość oczekiwania dziecka nie zawsze musi od razu spotkać się z radością rodziców. Czasami wiąże się z ich autentycznym dramatem, częściej dramatem matki. Dlatego w sytuacjach trudnych mamy prawo oczekiwać solidarności.

Urszulka jest niewątpliwie promieniem słońca naszej rodziny, źródłem niezwykłych zmian w nas wszystkich. Kochają ją wszystkie dzieci. Maria okazuje jej tyle wrażliwości, że zdaje się to czasami niemożliwe. Kamil potrafi bawić się z nią tak pięknie, tolerując wszystkie jej nieudolności, że staje się dla nas wzorem. Nawet Tomek, który z takim trudem przyzwyczajał się do tego małego rozbójnika, zaakceptował ją i opiekuje się nią z troskliwością starszego brata. A my mamy czworo dzieci i nieustannie musimy odnajdywać miejsce w naszych sercach dla każdego z nich w sposób właściwy i mądry, tak aby być pomocą, a nie przeszkodą w drodze do Boga.

Helena i Paweł
KUKOŁOWICZOWIE

LITERA I JABŁKO

rozmowa z grafikiem T. A. Lewandowskim



Jadwiga Dąbrowska: *Stany Generalne Kultury, które obradowały w Paryżu w czerwcu 1987 roku, ułożyły m.in. następującą definicję grafika: "Grafik obmyśla i urzeczywistnia w swej pracy obrazy, mające przekazać pewien komunikat wzrokowy we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Jest on zarazem artystą i specjalistą od komunikacji wizualnej, a rodzaj jego działania zależy od problemu, który ma rozwiązać. Grafik pracuje przede wszystkim w wydawnictwach, reklamie, prasie; także w urbanistyce, przemyśle tekstylnym, obrazach ruchomych, itp. Wykonuje swą pracę docelowo - tzn. na zamówienia rysuje różne elementy procesu komunikacji". Czy pan podpisuje się pod tą definicją?*

Tadeusz A. Lewandowski: Oczywiście! Uważam się za artystę "nowoczesnego", w tym znaczeniu, że korzystam ze wszystkich możliwości jakie nam daje współczesna technika. Uważam, że w sztuce elementy takie jak litera czy cyfra winny zajmować takie samo miejsce jak przedmioty i krajobraz. Będąc specjalistą w dziedzinie grafiki użytkowej i serigrafii, staram się w moich kompozycjach wywołać u odbiorcy wrażenie ruchu i niepokoju.

J.D.: *Rozpoczyna się nowy sezon pracy. Wobec tego proszę o krótki bilans artystycznych dokonau ostatnich miesięcy.*

T.A.L.: Rok 1989 to 200-lecie Rewolucji Francuskiej. Z tej okazji, już w 1987 roku uczestniczyłem w międzynarodowym konkursie we Francji i mój projekt znalazł się wśród nagrodzonych. Ostatnie dwa lata poświęciłem pracy nad nim. Tytuł projektu *17 haseł na 1989 rok* albo, jak to określił katalog wystawy: *Lewandowski déclare*. Owych 17 haseł, dało 17 tablic wielkości 4 x 3 m, w których każdy artykuł Deklaracji Praw Człowieka jest wkomponowany w białą przestrzeń, na równi z francuskimi barwami narodowymi.

J.D.: *Jako laureat nie miał pan zapewne trudności ze znalezieniem wykonawcy?*

T.A.L.: Takie proste to wcale nie było! Żadna z "oficjalnych" instytucji nie była skłonna pomóc. Ale sponsora znalazłem - Wydawnictwo Artgane Communication w Paryżu. Zdołałem urzeczywistnić mój zamiar oddania hołdu Francji, która mnie gościnnie przyjęła, a jednocześnie

zapoznać szeroką publiczność z prawdziwą treścią Deklaracji, o której tyle się mówi, a naprawdę mało kto dokładnie ją przeczytał.

J.D.: *A dlaczego wybrał pan właśnie ten temat?*

T.A.L.: Gdy przyjechałem do Francji w 1967 roku, uderzył mnie demokratyczny system. Pragnąłem więc, obierając temat "17 Artykułów", uczcić narodziny demokracji. Wykonanie projektu podsumowuje te ostatnie dwa lata. Zresztą zawsze pracuję przy pomocy środków, w pełni pasujących do moich idei czy projektów.

J.D.: *Jakie są więc pana idee?*

T.A.L.: Chciałbym zacząć od pewnych paradoksów. Na Akademii Sztuk Pięknych studiowałem malarstwo u prof. A. Kobzdeja, ale zajmowałem się grafiką użytkową. W latach 1960-70 byłem artystycznie *rozdwojony*.

W sztuce współczesnej istniał już wtedy pewien podział - jeszcze nie skryzalizowany wyraźnie. To wpływ eksperymentów kubistycznych, traktujących alfabet i cyfry na tym samym poziomie i z taką samą powagą, co kolor czy motyw jabłka albo pejzażu. Dla mnie ważne było owo zacieranie się granic między poszczególnymi elementami, które zachodziły już w początkach współczesnej sztuki. Niemiecki malarz - K. Schwitters w 1920 roku używał w swych "kolożach" liter jako jednego ze składników języka plastycznego.

W czasie studiów stykałem się z różnymi światowymi tendencjami, które warszawska Akademia jakoś wchłaniała. Liryzm abstrakcyjny objawił się w nowej formie. Amerykańscy artyści z kierunku Pop-Art stworzyli nową ścieżkę sztuce. Prof. Kobzdej przywoził nam ze swych podróży różne informacje. Były to lata rozwoju polskiej sztuki plakatu - lata bardzo interesujące, które nastawiły mnie na grafikę użytkową. Idę nadal dwoma torami: jestem malarzem i grafikiem, starając się o wysoki poziom na obu polach.

J.D.: *Kieruje się pan natchnieniem?*

T.A.L.: Nie, wierzę w inspirację. Pracuję na zasadzie *pełni i pustki*. Muszę się naładować jak akumulator,

żeby potem to wszystko z siebie wydobyć. Obecnie jestem w swego rodzaju *okresie letargicznym*, nie wiem w jakim kierunku pójdzie moja praca. Jednak wystawa musi stanowić zwartą całość, co zmusza mnie do pracy "seryjnej". Każda seria musi być kompletna pod względem idei, formy i formatu.

Na zaproszenie Muzeum w Grenoble będę uczestniczył w pokazie projekcji plastycznych na białej fasadzie barokowego kościoła. To pokaz świetlny, wykonany w nocy, całkowicie efemeryczny. Artysta ma 10 minut na przedstawienie obrazu. Mój pomysł to dobranie z encyklopedii wyrazów *architektura, kościół, fasada* z ich objaśnieniami w układzie pionowym. Cała fasada będzie pokryta literami.

J.D.: *To niezmiernie ciekawe przedsięwzięcie, choć nieco ryzykowne. A inne projekty?*

T.A.L.: W 1991 roku wezmę udział w ważnej dla Polski i dla nas wystawie w warszawskiej Zachęcie, zatytułowanej *Jesteśmy*. Uczestniczyć w niej mają artyści, którzy do roku 1980 wyemigrowali z kraju. Wyboru prac już dokonano i katalog jest w przygotowaniu. Zaproszono około 100 twórców. Pierwszy raz - od 30 lat - będziemy przedstawieni polskiej publiczności. Jestem zaproszony również do udziału w wystawie *Vive les graphistes*.

Jako pedagog, ucząc w Ecole Nationale de l'Art w Cergy-Pontoise i w Ecole Camondo w Paryżu, staram się zaznajomić studentów z operowaniem tematami jako "znakami", szczególnie w dziedzinie plakatu współczesnego.

J.D.: *Gra między obrazem a słowem? Antropomorfizacja litery?*

T.A.L.: Tak, jak na przykład w plakacie z 1985 roku *Tokyo-un bar-un hotel*, wykonanym do sztuki Tennessee Williams'a pod tym samym tytułem. W serii *Les Peintures*, zaczerpniętej z nazwy małej francuskiej wioski, potraktowałem krajobraz jako "znak" lub "przedmiot malarski".

rozmawiała Jadwiga DĄBROWSKA

ZE ŚWIATA

□ W Zatoce Perskiej doszło do pierwszych starć na ziemi. Amerykanie dążą do odciążenia wojsk irackich w Kuwejcie. Według specjalistów, siły zbrojne aliantów przygotowują się do operacji desantowej z morza. Ofiar w ludziach przybywa, choć irackie rakiety są na ogół neutralizowane przed osiągnięciem celów.

□ Ogólny koszt pierwszego miesiąca wojny to 50 mld \$.

□ W związku z wojną dochodzi do aktów terroru. Brygady "Dżihadu" podpaliły francuski ośrodek kultury w Jordanii. Wybuchy bomb miały miejsce także na terytorium Francji.

□ Mieszane patrole wojska i KGB pojawiły się na ulicach większych miast sowieckich. Uczestnicy patroli w Wilnie pobili kilku młodych Litwinów, którzy nie pozwalali się wylegitymować.

□ Episkopat Litwy wystosował apel popierający niepodległość republiki. Zachęcił do głosowania w referendum za niepodległą i demokratyczną Litwą.

□ W ZSSR wycofano z obiegu banknoty 100 i 50-rublowe oraz ograniczono do 500 rubli na miesiąc wypłaty z kont prywatnych.

□ Pożyczka EWG w wysokości 1 mld \$ dla Czecho-Słowacji, Rumunii i Bułgarii została zablokowana przez Hiszpanię, która domaga się podobnej pomocy dla krajów Ameryki Łacińskiej.

□ W bieżącym roku na terenie b. NRD zamknie się 90% miejscowych PGR z powodu nierentowności.

□ W RPA opracowano projekt ustaw znoszących ograniczenia rasowe w posiadaniu ziemi i domów.

□ W Pradze wystawiono na sprzedaż pierwszych 20 sklepów. Ceny od 16 do 160 tys. \$.

□ Ministerstwo Obrony Republiki Czeskiej grozi obywatelom karami za kupowanie broni od żołnierzy sowieckich. Ostatnio 14-letni chłopiec wymienił zegarek elektroniczny na granat.

□ W ZSSR ukazał się nowy magazyn "Andriej", określany mianem rosyjskiego "Playboya".

"Mam AIDS i nie mam rodziny..."

Można ich spotkać dosłownie wszędzie: na dworcach, przed wejściem do dużych sklepów, w przejściach podziemnych, na chodnikach ruchliwych ulic. Tam, gdzie można liczyć na to, że wśród tłumu przechodniów ktoś sięgnie po portfel. Siedzą zwykle ze spuszczoną głową, w podartych i brudnych ubraniach. Przed nimi na kartonowych tablicach wypisane koślawymi, drukowanymi literami prośby: *Jestem chory na AIDS, nie mam mieszkania ani pracy, rodzina wyrzuciła mnie z domu, nie mam pieniędzy na jedzenie...* Mają po 20-30 lat, zniszczone, szare twarze dodają im wieku. Większość z nich to narkomani, którzy w ten sposób zarabiają na kolejne *działki*, cenniejsze dla nich od wszystkiego. Nawet jeśli są zakażeni wirusem HIV, wywołującym AIDS, przeważnie o tym nie wiedzą.

Przeciętny Polak niewiele wie o AIDS poza tym, że wśród chorych i zarażonych wielu jest narkomanów i homoseksualistów. Z tego dla wielu wynika prosty wniosek, że choroba jest *karą za grzechy*, a z *potępieńcami* nikt nie chce mieć nic wspólnego. Jakie uczucia może więc budzić wiadomość, że w samej tylko Warszawie już po raz piąty nie udało się otworzyć punktu konsultacyjnego dla nosicieli wirusa HIV? Tym razem szesnaście protestujących osób po prostu... nie życzy sobie takiego sąsiedztwa - choć rozumieją, że taki punkt jest potrzebny i że *przez ulicę* nie można się zarazić. Jedynym argumentem jest nie *chęć*...

Dzisiejsza medycyna potrafiła rozszyfrować sposoby przenoszenia się wirusa AIDS, cały czas trwają też badania nad opracowaniem skutecznego leku w jakiegokolwiek postaci. Być może przed końcem naszego wieku medycyna światowa poradzi sobie z tą chorobą - w Polsce jednak potrzebne jest nie tylko lekarstwo dla chorych.

Nasza służba zdrowia to z jednej strony lekarze o dużych umiejętnościach i pielęgniarki, które świetnie znają swoją pracę - ale z drugiej strony brak nowego sprzętu, a ten który jest, często należałoby już wyrzucić. Nie ma pieniędzy na remonty szpitali ani na budowę nowych - pracę ciągną się latami. Pogotowie Ratunkowe ma za mało karettek, na miejsce w szpitalu trzeba czekać czasami nawet kilka miesięcy. Rękawiczek, igieł i strzykawek jednorazowych ciągle jest zbyt mało...

Chorym na AIDS i zakażonym wirusem HIV służba zdrowia niewiele ma do zaoferowania. Jak namówić dentystę, żeby przyjął nosiciela wirusa HIV, skoro w gabinetach stomatologicznych nie ma jednorazowych rękawiczek? Przysięga Hipokratesa, którą składają wszyscy lekarze - to jedno, a minimalna choćby ochrona własnego zdrowia i życia, to drugie... To, co - poza lekarstwem na AIDS - jest nam potrzebne, to przede wszystkim zaplecze techniczne i ścisły kontakt ze światem. Nasi lekarze cieszą się w wielu krajach opinią świetnych praktyków, którzy poradzą sobie w sytuacjach wyjątkowych, kiedy zawodzi sprzęt techniczny. W naszych szpitalach nie są to wcale sytuacje wyjątkowe, to stan normalny - i to właśnie musi się zmienić.

Pozostaje jeszcze jeden problem do rozwiązywania - również istotny: poziom świadomości seksualnego młodych ludzi jest często żenująco niski. Pisząc o narkomanach można o tym nie wspomnieć, pisząc o chorych na AIDS trzeba pamiętać, że właśnie kontakty seksualne są główną drogą przenoszenia wirusa HIV. Ministerstwo Zdrowia usiłowało *prowadzić działalność edukacyjną*. Zostały wydrukowane ulotki, plakaty i znaczki, namawiające do wierności jednemu partnerowi i do stosowania prezerwatyw - to najskuteczniejsze chyba metody obrony. Cóż z tego, skoro wszystkie te materiały widoczne są tylko w aptekach i przychodniach...

Naturalną koleją rzeczy młody, wchodzący w dorosłe życie człowiek powinien być do owego życia przygotowany przez dom. Rodzice jednak często nie potrafią mówić o *tych sprawach*, a szkoła nie ma ani obowiązku, ani możliwości uświadczenia.

Dopóki przez niewiedzę czy pruderię nie będziemy się sami bronić przed AIDS, dopóty na ulicach naszych miast będziemy się wstydylić żebrzących chorych. Oni rzeczywiście nie mają dla siebie miejsca - ani w szpitalach, ani w domach. Wszyscy się ich boją.

Monika WĘGIEREK

PS. W ostatnim numerze chochlik drukarski zmienił kilka liter. Papierów nie można zbierać "bez końca" (a nie "do końca"), piwnicę zaś "odzyskałam" (a nie "uzyskałam"). Czytelników przepraszam, a z chochlikiem się rozprawię...

AUSTRALIA

AUSTRALIA

AUSTRALIA

AUSTRALIA



POLACY W AUSTRALII

Charakter naszej posługi kapłańskiej jest odmienny od pracy duszpasterskiej w Polsce. Są tu tylko dwa polskie kościoły, to znaczy zbudowane przez Polaków i będące polską własnością. W Sydney jest to kościół pw. M.B. Częstochowskiej - w Marayong, a w Melbourne pod tym samym wezwaniem - w Essendon. Pozostałe ośrodki znajdują się przy australijskich kościołach parafialnych.

Współpraca z miejscowymi księżmi układa się rozmaicie. Zależy to od proboszcza czy miejscowego biskupa. Obecnie nie ma już takich napięć, jakie miały miejsce w początkowych latach osadnictwa po II wojnie światowej. Wielu biskupów i kapłanów przez te czterdzieści lat zrozumiało, że imigranci z różnych państw, a więc różnych kultur, potrzebują swojego duszpasterza a natychmiastowa ich asymilacja nie jest możliwa.

Polskim księżom stosunkowo łatwo współpracuje się z resztkami pierwszej, powojennej fali emigracyjnej. Pomimo czterdziestu lat pobytu w Australii postępują się na co dzień językiem polskim, a angielski jest dla nich drugim językiem. Zachowali też polskie tradycje religijne i narodowe. Zbudowali polskie domy, założyli polskie szkoły sobotnie, polskie gimnazja. Nadal stanowią zasadniczą grupę zainteresowaną polskim

duszpasterstwem i utrzymują materialnie swoich kapłanów. Są przez to podwójnie obciążeni finansowo. Co tydzień składają bowiem zadeklarowaną składkę na miejscową parafię i drugą - na utrzymanie parafialnych księży. Są to dwie składki w czasie każdej niedzielnej Mszy św. Ponadto zmuszeni są do utrzymywania polskich księży, bo miejscowi biskupi najczęściej nie są zainteresowani pomocą materialną na ten cel. Ofiary zbierane na polskich Mszach św. - też dwie - w całości przekazywane są miejscowej parafii.

Ta grupa Polaków to już w większości emeryci - po mału wykruszają się. Jest wśród nich niewielki procent imigrantów przybyłych do Australii po 1956 roku. Oni też silnie są związani z polskim duszpasterstwem. Tylko jednostki odpadły od katolicyzmu i przeszły do sekt adwentystów czy jehowitów.

Odrębny charakter ma emigracja *solidarnośćcowa*. Nazwa ta nie jest ścisła, bo obejmuje również i tych, którzy w 1980 roku opuszczali Polskę raczej z... obawy przed Solidarnością. Ta grupa w niewielkim stopniu zainteresowana jest utrzymaniem polskości, a w jeszcze mniejszym związkiem z Kościołem. Szybko się asymiluje, pomimo że środowisko australijskie nie akceptuje ich. Dzieci - po roku czy dwóch latach - zapominają j. polskiego. Urodzonym już w Australii, rodzice nadają imiona anglosaskie. Stara emigracja i jej potomkowie do dziś nadaje swoim dzieciom imiona polskie.

Emigracja *solidarnośćcowa* jest już typową emigracją zarobkową. Jest całkowicie zaangażowana w powiększanie majątku, w najkrótszym czasie i nie zawsze uczciwie. Na konferencji dla kapłanów etnicznych przedstawiciel ministerstwa ds. migracji powiedział, że *Australia nie była przygotowana na*

przyjęcie tego typu ludzi, których postępowanie jest na krawędzi prawa. Wiadomo, że to już przestępstwo, tylko że tutejsze prawo nie przewidziało takiego czynu.

Rozpada się wiele małżeństw i to wieloletnich, śluby zawiera się przeważnie cywilnie. Na jednym za spotkań księży miejscowy proboszcz zapytał: *Czy to też Polacy z kraju o tysiącletniej tradycji religijnej?*

Niełatwa aktualnie sytuacja gospodarcza Australii oraz trudności w zaakceptowaniu tutejszej rzeczywistości prowadzą czasami do głębokich depresji i chorób psychicznych.

Wszelkie inicjatywy społeczne tej grupy: tworzenie stowarzyszeń młodych Polaków, klubów, szkół, kończy się niepowodzeniem, a nawet skandalem finansowym. A stowarzyszenia założone przez starą emigrację obchodzą już 40-lecia swojego istnienia i mimo trudności personalnych, materialnych prowadzą działalność polonijną. Często jest to praca społeczna - bez wynagrodzenia. Pewnego rodzaju podsumowaniem tego 40-letniego życia polonijnego w Australii były zorganizowane w 1990 roku przez Sodalicję Mariańską, uroczystości w Melbourne. Z Rzymu przybył ks. bp Szczepan Wesoły - duchowy opiekun polskiej emigracji. Przez dziesięć dni trwały modlitwy i spotkania. Msza św. dziękczynna została odprawiona w niedzielę 19 sierpnia 1990 r. w katedrze św. Patryka. Msza św. w ośrodku w Yarraville zgromadziła, obok rodaków z tego regionu, polskich kombatanów. Na zakończenie uroczystości odbyła się pielgrzymka do sanktuarium Maryjnego w Essendon.

*o. Rajmund KOPERSKI OP
duszpasterz z Australii*

PRASA NA ANTYPODACH

Redakcyjna poczta przyniosła kilka numerów tygodników polonijnych z Australii. Są to trzy tytuły: "Przegląd Katolicki", dalej "Wiadomości Polskie" ukazujące się w Sydney oraz "Tygodnik Polski" wydawany w Melbourne.

Na podstawie takiego skromnego, li tylko "doświadczalnego" wycinka materiału informacyjnego trudno obiektywnie ocenić dokonania redakcyjnych kolegów z Piątego Kontynentu. Dlatego pomocna jest opinia o. Rajmunda Koperskiego - człowieka bardziej zorientowanego. O. Rajmund pisze: *Nasi rodacy w Australii i Nowej Zelandii - tak ci, którzy przybyli 40 lat temu, jak i ci z nowej fali emigracyjnej - nie należą do czytelników zaangażowanych w utrzymaniu prasy polonijnej. "Tygodnik Polski" nie jest rozchwytywany, "Wiadomości*

Polskie" mają większe powodzenie. Może poziom tych pism i ich szata graficzna nie zachęcają do kupowania. Na tle tutejszego "Przeglądu Katolickiego" - jedynego miesięcznika polskiego, religijnego w Australii i Nowej Zelandii wasz "Głos Katolicki" jest przykładem dobrej roboty dziennikarskiej. Cieszyć się wypracowanym poziomem i szatą graficzną. Rozprowadzanie "Przeglądu Katolickiego" oprócz prenumeraty, odbywa się z zasady przy kościołach, w których odprawiane są Msze św. dla Polaków. Dlatego polski ksiądz jest najbardziej zorientowany w reakcjach czytelników. Po zapoznaniu się z "materiałem dowodowym", uważam iż przytoczona powyżej ocena oddaje sedno rzeczy i w zasadzie można by uniknąć komentarza.

dokończenie na str. 12

dokończenie ze str. 11

Ale nie wypada, bo właśnie cudze chwalicie... Trudno też wytykać błędy, jeśli samemu nie ma się pewności ich niepopelnienia. Dlatego pod rozważę podaję swoje spostrzeżenia.

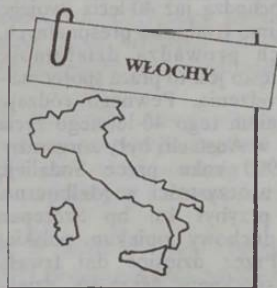
Sądzę, iż każda gazeta stara się przyciągnąć czytelników nie tylko oryginalną winiętą tytułu - jak "Tygodnik Polski" hasłem: *Pismo wolnych Polaków w Australii i Nowej Zelandii* - lecz także konsekwencją tzw. linii pisma, a tej zdecydowanie we wzmiankowanym tygodniku brakuje. Owszem, daje się zauważyć stałe rubryki: *Wiadomości i fakty z Polski, Australia - komentarze, wiadomości oraz Kobieta w domu i świecie*. Jednak te pierwsze ograniczają się do bardzo suchych, lakonicznych informacji, te drugie bardziej są kroniką towarzyską czy *towarzystwem wzajemnej adoracji* niż dobrym serwisem prasowym. Natomiast ostatnia to tylko dobre rady i kulinarne przepisy, rodem z poradnika *Babcia Aliny* serwowanego kiedyś przez "Gazetę Krakowską" - organ PZPR. Dla przykładu wspomnę dwie, bite strony przemówień prezesa Łańcuckiego wygłaszane tu i ówdzie, czy też rozkoszne sprawozdanie z Balu Debiutantek - rzecz o prezentacji "u dworu" 18-letnich pańienek, wchodzących w dorosłe życie. Naprawdę, to tylko są najważniejsze fakty? Tylko tym żyje Polonia? Obok, jak rodziny pojawiają się odezwy i komunikaty o powstaniu kolejnej charytatywnej

organizacji pomocy dla Polski. Resztę wypełniają przedruki prasy polskiej, których nigdy nie akceptuję jeśli tylko stanowią cel sam w sobie, a nie służą szerszej prezentacji myśli czy polemiki. "Tygodnik" miejsca ma sporo - format i objętość dwa razy większa od "Głosu" - ale naprawdę mało treści, aby zwać czytelnika z piśmem. A zespół redakcyjny zachowuje incognito...

Osobną sprawą jest "Przegląd Katolicki" publikowany przez Księży Chrystusowców pod redakcją ks. Antoniego Dudka i ks. Maksymiliana Szura. Miesięcznik, formatem przypomina nasz "Głos", a już kolor tytułu na pewno nie budzi kontrowersji wśród czytelników, bo każdy numer oznaczony jest inną barwą winiety. Pismo poświęcone jest tylko sprawom religijnym, w bardzo skromnej szacie graficznej - pisane prawie w całości jedną czcionką drukarską i pozbawione fotosów. Jednak czyta się go z zainteresowaniem. Dlaczego? Bo respektuje cenną zasadę: monotematyczność - dotyczącą religii i chrześcijaństwa, ale różnorodność prezentacji tych zagadnień, obejmującą niemal cały świat. Można to nazwać "profesjonalną konsekwencją".

Pozostaje mi zakończyć filozoficzną maksymą: *Nie lekceważmy drobnostek, bo od nich zależy doskonałość, a doskonałość nie jest drobnostką.*

Paulina DARSKA



LETNI UNIWERSYTET KULTURY POLSKIEJ

Przypominamy - Letni Uniwersytet odbędzie się w dn. 24 czerwca-13 lipca w Domu Polskim Jana Pawła II w Rzymie. Adresowany jest do Polonii. Zgłoszenia kierować do 31 marca, pod adresem: Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej - Via di Porta Angelica 63 - 00193 Roma Italia. Oto następne wypowiedzi uczestników ubiegłorocznego uniwersytetu.

Marzena: Przyjechałam z Grenoble. We Francji mieszkam 8 lat. Jakie wartości wywożę z Uniwersytetu? Myślę, że pogłębiłam wiedzę o kraju, bardziej przywiązałam się do naszej kultury i sztuki, wywożę także więcej patriotyzmu. Dużo przebywałam wśród rówieśników. Przyjechaliśmy z różnych części świata, mieliśmy te same wartości, zainteresowania i wspólnie miło spędziliśmy czas. Emigracja jest dla mnie o tyle trudna, że na początku nie wiedziałam jak się znaleźć - czy jestem bardziej Polką, czy zaczynam być Francuzką... To było

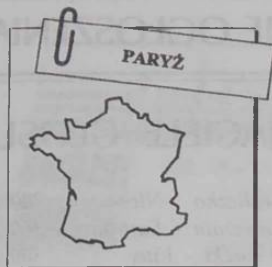
ciekawe doświadczenie. Można pogłębić obydwa kultury i nie jest to sprzeczne - można je pogodzić. Przebywałam w środowisku francuskim, żeby nauczyć się języka. Bardzo pomogli mi Francuzcy rówieśnicy, także nauczyciele. Młódzież ma inne podejście do życia. Inaczej widzimy się w naszych środowiskach. Wśród starszych Polaków - osób które znam, nie podoba mi się ich odizolowanie i straszne narzekania na ludzi, pośród których żyją. Taki brak tolerancji jest dziwny, bo nie dzieje się to w kraju tylko za granicą. Tą swoją *inność* za bardzo podkreślają. A my, ponieważ dłuższy już czas jesteśmy za granicą i jest to druga nasza ojczyzna, żyjemy na dwóch płaszczyznach. Jak zamierzam ułożyć sobie życie? Zastanawiam się często... Najlepiej czułabym się, gdybym pracowała w Polsce i Francji. Dość dobrze znam już Francję, a ze względu na zmieniającą się sytuację w krajach wschodnich, chciałybyśmy coś zrobić dla Polski. Jestem na IV roku studiów, na elektrochemii i elektrometalurgii Uniwersytetu w Grenoble. Mogę być przydatna, na przykład pracując w instytucjach, które pomagają i inwestują w Polsce...



Quo vadis? Bogusia, Ania, Marzena, Luiza

Ania: Mieszkam w Jersey City, w USA. Tato zaproponował mi uniwersytet, abym dopełniła wiedzę. Co wywożę? Zebrałam dużo tematów i informacji o Polsce, kulturze, ludziach. To bardzo istotne, aż trudno mówić... Trzeba wchłonać. Kiedy opuszczaliśmy Polskę miałam 13 lat i było to coś fajnego, myślałam: *wyjeżdżamy gdzie ma być lepiej*. Teraz, po 7 latach muszę powiedzieć, że emigracja nie jest słodka. Człowiek startuje od najniższego poziomu... W Stanach przyjęto, że Polacy to nie jest dobry naród. Początki były przerażające. W szkole dwoje dzieci mówiło polsku, nauczyciele prosili aby mi pomogli i tłumaczyli. Odmówili, nie chcieli tego robić. Było jeszcze ciężiej. Musiałam wykazać się hartem ducha. Jestem już samodzielną, wiem wszystko... Amerykanka, chociaż w środku - Polka. Będę studiować prawo lub handel zagraniczny. Po studiach wrócę do Europy. Dalszego życia nie chcę wiązać ze Stanami. To dobry kraj, żeby zrobić pieniądze, ale życie jest inne. Nie potrafię zaakceptować amerykańskich cech, kultury, moralności. Tradycje europejskie są bardzo bogate, życie jest pełniejsze. A Amerykanie liczą tylko pieniądze, zawsze za nim drepczą! Gdybym się tam urodziła nie dostrzegabym różnicy, byłabym *wrodzona* w ich styl życia. Czasem trudno i wstyd przyznać się do polskości, ale... Tak, w 98% dumna jestem, że jestem Polką i Europejką, że inaczej myślę. Jak rodzice przyjęli moją decyzję powrotu? Oni też chcą wracać! Tatusi chce tylko zarobić te pieniądze, aby powrócić, usadzić się i mieć spokojne życie. Rodzice będą chcieli do Polski, a ja może do Austrii... Jeszcze nie wiem, ale na pewno gdzieś tutaj - w Europie...

notowała Alicja ZAWADZKA



ODCZYT

25 stycznia w Centre du Dialogue odbyło się pierwsze spotkanie z historykiem prof. Tadeuszem Wyrwą. Tematem prelekcji było dziejopisarstwo polskiej doby współczesnej.

Historia - powiedział na wstępie T. Wyrwa - *jest pamięcią doświadczeń wielu pokoleń. Stanowi o dziejowym procesie rozwoju jednostek, społeczeństw, narodów i wreszcie całej ludzkości. Jest spójnią między poszczególnymi fazami ewolucji globu ziemskiego i dzięki temu nic z postępu ludzkości nie ginie. Łączy człowieka z przeszłością i przyszłością, pozwala mu pokonać śmierć w sferze pojęć i wartości, które jedynie są wieczne.*

Punktem wyjścia wygłoszonego wykładu było stwierdzenie, że każde pokolenie historyków pisze dzieje swego narodu na

nowo, dorzucając nowe dokumenty i nowe interpretacje do już istniejących. Te ostatnie nie zawsze są zgodne z celem historii. W przeciwieństwie do literatury, o którą spierano się pytając czy jest jedna czy dwie (jedna w kraju, druga na obczyźnie), historia Polski jest jedna, podobnie jak i nauka dziejopisarstwa. Mogą się natomiast różnić między sobą poglądy na historię, jej wykładnię. Z tego wynika zrozumienie lekcji, jaką ze sobą niosą dzieje. Dowodzi to także żywotności historii.

Historia jest najniebezpieczniejszym produktem, jaki wypracowała "chemia intelektu" - stwierdza Paul Valéry. W starożytnej Grecji i Rzymie historia uczyła obywatela cnót takich jak męstwo i patriotyzm, stawiając mu sławnych mężów za wzór do naśladowania. Jedno jest pewne: *Od historii uciec nie można* (Abraham Lincoln). Nieznajomość historii stawia jednostkę poza nawiasem życia społecznego - pozostają tylko więzy ekonomiczne i konsumpcyjne. Dziejopisarstwo winno możliwie wiernie odtwarzać to, co się w przeszłości wydarzyło, nie przeinaczając faktów i nie upiększając ich, a także nie przemilczając tego, co koniunkturalnie niewygodne. Z dziejów można wyciągać naukę dla przyszłości tylko wtedy, gdy są one znane w całej swej rozciągłości. Poszukiwanie prawdy jest głównym celem dziejopisarstwa.

Naukowiec musi na tej drodze sam ukształtować swoją osobowość.

Prof. Wyrwa podkreślił ze smutkiem ubóstwo polskiej myśli politycznej doby obecnej i jednostronne, *katastroficzne* pojmowanie dziejów przez polskie społeczeństwo. Ma ono tendencję do zrzucania na innych winy za swe niepowodzenia.

T. Wyrwa stwierdził także, że powojenne pokolenie historyków polskich nie jest w świecie zbyt znane na polu szerszym niż ściśle specjalistyczne. Podkreślił też, że w przeciwieństwie do innych społeczności emigracyjnych, społeczność polska nie potrafiła swoim pisarzom i badaczom zapewnić bytu materialnego. Na ten zarzut można odpowiedzieć, że społeczność ta sama była w znacznym stopniu pozbawiona środków do życia.

W dyskusji pytano prelegenta co sądzi o mnogości partii politycznych w Polsce? Prof. Wyrwa odpowiedział: *Są to konfrontacje osób, ale nie programów, które teraz dopiero zaczynają się zarysowywać. (...) Działalność Prezydenta Rzeczypospolitej ocenić będzie można dopiero za jakiś czas.*

Jadwiga DĄBROWSKA

SUBSKRYPCJE

Konstytucja 3 Maja w tradycji Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu w latach 1832-1861. Obchody, mowy, relacje - to tytuł luksusowego wydawnictwa pamiątkowego z okazji zbliżającego się 200-lecia Konstytucji. Stanowi unikalny przewodnik po myśli politycznej Wielkiej Emigracji (m.in. wypowiedzi i zapisy X. A. Czartoryskiego, A. Mickiewicza, J. Ursyna-Niemcewicza, L. Platera) oraz dokumenty i podobizny założycieli i czołowych działaczy Towarzystwa. Wstęp naukowy opracowała prof. Alina Barszczewska-Krupa z Uniwersytetu Łódzkiego. Publikacja ukaże się w kwietniu br.

Towarzystwo ogłasza korzystną subskrypcję - cena książki 150 F (we Francji) i 170 F (poza Francją). Natomiast w sprzedaży cena wynosi odpowiednio: 200 F i 230 F. Nazwiska subskrybentów, wpłacających do 15 marca, będą zamieszczona w tymże wydawnictwie.

Zamówienia prosimy kierować pod adresem: **Mme Viridiana Rey - 6, av. Delcasse - 75008 Paris**. Czeki bankowe lub CCP n° 9.523.40 H - Centre: Paris należy wystawiać na **Societe Historique et Littéraire Polonaise** z zaznaczeniem **Publication Constitution 3 Mai**.

Rada T.H.L.

200-LECIE KONSTYTUCJI 3 MAJA

W roku bieżącym obchodzimy dwóchsetlecie uchwalenia Konstytucji 3 Maja, dokumentu stawiającego polską myśl prawniczą wśród światowej czołówki. Z tej okazji w Paryżu zawiązano Komitet Obchodów Rocznic Konstytucji. W jego skład weszli przedstawiciele Polskiej Misji Katolickiej, Towarzystwa Historyczno-Literackiego, Towarzystwa Opieki nad Polskimi Zabytkami i Grobami Historycznymi we Francji, Instytutu Polskiego w Paryżu i Kongresu Polonii Francuskiej. Prezesem Komitetu wybrano Leszka Talko.

Obchody rocznicy zapowiadają się bardzo interesująco. Będą one miały miejsce także w skupiskach polonijnych poza Paryżem, choć centralne uroczystości planuje się w stolicy Francji. Zapowiadany jest występ poznańskich "Słowików" pod dyrekcją Stulgrosza, akademie, wystawy i sympozjum naukowe. W Kościele św. Magdaleny (Ste Madeleine) odbędzie się z tej okazji uroczyste nabożeństwo.

Biorąc pod uwagę doniosłość obchodzonej rocznicy mamy nadzieję, że wydarzenie to przyczyni się do dalszego ożywienia aktywności wspólnoty polskiej we Francji.

bd

ODCZYT W SPK

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów i ich Rodzin, Koło Paryż - w związku z 50-rocznicą walk Polaków na Zachodzie - zaprasza na odczyt Stanisława Łuckiego, który mówić będzie na temat: "Brygada Podhalańska pod Narwikiem". Spotkanie odbędzie się **wtorek, 26 lutego o godz. 18.00 w Domu Kombatanta im. gen. Andersa - 20, Rue Legendre - 75017 Paris - M^e Villiers**. SPK Koło Paryż serdecznie wszystkich zaprasza.

* * * * *

KOMUNIKAT PZK

Okręg paryski Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji organizuje w niedzielę 17 lutego 1991 r. doroczny "Dzień Skupienia" u Sióstr Nazaretanek, przy 49, rue Vaugirard. Niezrzeszeni mile widziani. Początek dnia skupienia o godz. 9.30. W programie przewidziana jest Msza św. z wcześniejszą okazją do spowiedzi i dwa referaty, każdy z dyskusją.

Zarząd Okręgu Paryskiego
P.Z.K.

* * * * *

OFERTA PRACY

Biuro **DARLAY SERVICE** poszukuje sekretarki. Wymagana znajomość j. polskiego, francuskiego i angielskiego. Zgłoszenia proszę kierować do pana Neyvoz. Tel. 47.47.75.11, w godzinach od. 9.00 do 18.30.

* * * * *

HARCERSKA AKCJA

Rezultatem Harcerskiej Akcji Pomocy Dzieciom Trędowatym, leczonym w Ośrodku *Jeevodaya* w Indiach, prowadzonej przez siostrę Barbarę Jacentę Birczyńską jest zebranie kwoty 2.500 franków. Została ona przekazana do Indii pocztą 12 stycznia br.

Warto odnotować iż ofiary na ten cel, w okresie 22 października 1990 - 12 stycznia 1991, złożyły następujące osoby:

p. Myśliwiec	50 F
p. Radajewska	50 F
p. Bellanger	100 F
p. Patyk	100 F
p. Kijowska	100 F
p. Orszulik	100 F
p. N.N. Albi	200 F
p. Jelska	300 F
p. Nowak	300 F
p. Bus	500 F
p. Mengarda	700 F

W Nowym Roku 1991 - personel i trędowate dzieci z Ośrodka *Jeevodaya* - przekazują wszystkim ofiarodawcom najserdeczniejsze życzenia: obfitych łask Bożych, dobrego zdrowia i spełnienia życzeń.

Dalsze ofiary prosimy kierować wprost do Indii (różowym przekazem - *Mandat Post International*), pod adresem:

**Sister Barbara-Yacenta
"Jeevodaya"**

**Social and Leprosy Rehabilitation
Centre**

**P.O. Abhanpur, Distr. Raipur
M.P. Pin. - 493661 India**

lub we Francji pod adresem:

**Jadwiga Nawojaska-Nedyj
17, Rue Cdt. Osmin Durand
81000 Albi.**

PRZYJACIELE GŁOSU

Zofia Kowaliczko - Nicea	300 F
Wanda Souverain - Sartrouville	300 F
Stanisław Łucki - Vitry	300 F
Maria Boyer - Salvetat	300 F
ss. Józefitki - Paryż	300 F
Czesława Gajek - Paryż	350 F
Antoni Mierzejewski - Paryż	300 F
Kazimierz Łojek - Croix	280 F
Stanisław Bartnik - Unieux	380 F
Stanisław Sandel - Morhange	300 F
Florentyna Tworek - Paryż	400 F
Aniela Stybel - Laloubère	350 F
Maria Karpel - Le Quesnoy	300 F
Maria Dziwniel - Coulommiers	300 F
Józef Książkiewicz - RFN	300 F
Wanda Baranowska - Brétigny	300 F
Henryk Gasperowicz - Lille	300 F
Marcel Stachulec - Courtivron	300 F
Maria Brożek - Freyming	300 F
Mieczysława Backiel - Lille	300 F
Alfreda Nasiadek - Avion	300 F
Ignacy Mielczarek - Marcq	300 F
Rozalia Was - Riom	300 F
W. Bociaga - St Romain	500 F
Julia Klimczak - Boulogne	300 F
C. Coffre-Koperny - Hucquelières	300 F

Serdecznie dziękujemy Państwu za "Prenumeraty Przyjaciół". Jest to bardzo cenna pomoc dla naszego wspólnego, polonijnego pisma. Prosimy też o listy z uwagami i propozycjami, dotyczącymi poruszanej na łamach "Głosu Katolickiego" problematyki.

* * *



CENTRE D'EDUCATION ROUTIERE

NAUKA JAZDY

Najtaniej, najszybciej, najlepiej

... po polsku !!!

**zdobędziesz samochodowe lub motocyklowe
francuskie prawo jazdy w:**

AUTO ECOLE - 44, Rue de Clichy - 75009 Paris

tel. 48.74.74.58.



25, RUE ÉTIENNE DOLET
75020 PARIS

Tél. (1) 43 49 51 85
Télex POLKA 215259 F

LUKSUSOWY AUTOKAR
FRANCJA - POLSKA - FRANCJA

do: WROCŁAWIA, ŁODZI, WARSZAWY,
OPOLA, KATOWIC, KRAKOWA,
TARNOWA i RZESZOWA

CENA SPECJALNA (do 15 marca)
AS: 400 F AR: 650 F

Wyjazd na Wielkanoc: 28.03 Powrót: 5.04.

COTYGODNIOWE WYJAZDY Z PACZKAMI

Biuro otwarte od wtorku do niedzieli
od 10.00 do 12.00 i od 14.00 do 18.00

Tel. 43.49.51.85.
M° Menilmontant

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!



Copernic

PARYŻ: 6, Rue des Immeubles Industriels - 75011 Paris
tel. 40.09.03.43.

LYON: 116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon
tel. 78.95.40.91.

SZANOWNI KLIENCI,

Informujemy, że nakazem Prefekta Paryża wydano zakaz zbioru paczek na placu Concorde, począwszy od dnia 1 stycznia br.

Paczki można składać w naszym biurze
(adres i telefon jak wyżej - M° Nation)

Biuro otwarte codziennie od 10.00 - 12.00 i od 14.00 - 18.00.
W soboty i niedziele od 10.00 - 18.00 (bez przerwy).

Wyjazdy z paczkami w każdą niedzielę wieczorem.

OFERUJEMY:

* Podróże luksusowym autokarem do Polski. Najbliższe wyjazdy: 15 i 27 lutego oraz 6 i 18 marca. * Szeroki wybór paczek standardowych. Wyjazdy 11 i 25 lutego oraz 11 i 18 marca. * Szeroki wybór artykułów importowanych z Polski. Uwaga! Świeże dostawy ogórków kiszonych.

BIURO PORAD I TLUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TLUMACZ PRZYSIĘGLY

przy Sądzie Apelacyjnym
w Wersalu

5, Rue A. Fleming
92260 Fontenay aux Roses
Tel. 46.60.45.51.

lub

4, Villa Jugé - 75015 Paris
3 piętro - M° Duploix
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Przyjmuję na ustalone spotkanie:
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00

ZAAŁATWIA:

Formalności prawno-administracyjne i notarialne, sprawy sądowe, asystowanie w sądach i urzędach, redakcja aktów, podań, pism itp. Porady i konsultacje, tłumaczenia urzędowe.

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

M. i J. Kafarski	3.000 F
Franciszek Barański	50 F
Stanisława Kalita	200 F
Anna Bus	100 F
Christine Poli	100 F
Tymoteusz Sypniewski	300 F
Helena Jakubowska	100 F
Maria Piotrowska	100 F

Ofiary z Parafii

ks. M. Kapelański - Nancy	700 F
ks. J. Socha CM - Les Gautherets	1.125 F
ks. T. Derendal - La Saule - Bois de Verne	3.000 F
- Montceau les Mines	2.400 F
ks. R. Ankierski - Harnes	6.400 F

Ofiarodawcom "Bóg zapłać"

Dalsze ofiary prosimy przysyłać pod adresem Mission Catholique Polonaise -263bis, Rue St Honore - 75001 Paris, wpłacając na CCP 1 268-75 N Paris lub czekiem, zaznaczając cel wpłaty.

GIŁOS KATOLICKI VOIEK KATOLICKI TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

WYDAWCA:
Polska Misja Katolicka we Francji

ADRES REDAKCJI:
263bis, Rue St Honore - 75001 PARIS
Tel. (1) 40 15 05 33 CCP 12777 (4) 11

Dyrektor publikacji:
Ks. Rektor Stanisław Józ

Redaktor:
Ks. dr Władysław Szubert

Zespół:
hr. Władysław Szyankiewicz, Agata Żmudzka

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skróceń.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:
INDICA
27, Rue des Grès-Grès - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:
Francja: pół roku - 180 F, rok - 200 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 600 FB, rok - 1200 FB
P. Augustin Muller OMI - Rue de Montigny 84
6000 Charleroi - CCP 000-0249081-82
Niemcy: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66
Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60393



NASZ I ICH LWÓW

Pisząc przed tygodniem o *małych narodach* wsiadłem nieopatrznie na swego konia. I teraz trudno mi będzie z niego zejść. Przez jakiś czas przynajmniej. To znaczy, zająłem się tematem, który od lat mnie pasjonuje - tematem naszego wschodniego pogranicza czyli dawnych kresów. A pośród mnogości terenów i problemów kresowych, mam jeden uprzywilejowany, bo najbardziej osobisty: Lwów.

Po raz pierwszy zobaczyłem to miasto całkiem niedawno: w sierpniu zeszłego roku. Wybrałem się do Lwowa na sześć dni, z mamą, która nie widziała go od 45 lat. I okazała się niezastąpionym przewodnikiem - zapamiętała to miasto swojej młodości tak dokładnie, jakby opuściła je na miesiąc. A że i ja byłem od tego zwiedzania niezłe przygotowany - przez lektury i przez rodzinne mity - wszystko mnie przez tych sześć dni interesowało i wszystkiego chciałem dotknąć. Toteż w jakimś szaleńczym amoku przemierzałem Lwów od rana do wieczora, na piechotę i rozklekotanymi tramwajami, od Ogrodu Jezuickiego po Syryjski Park oraz od Wysokiego Zamku po Cmentarz Łyczakowski i Pohulanek.

Z drżeniem serca zaglądałem więc w parterowe okna mieszkań, w których żyli niegdyś moi bliscy i w których ja, być może, żyłbym także. Obejrzałem sobie sławne żeńskie gimnazjum Strzałkowskiej, w którym moja mama zdawała maturę. Zerknąłem na podwórko męskiego gimnazjum Kubali, gdzie uczył się mój ojciec, i na którym ja też zapewne grałbym w piłkę. Siedziałem na ławce przed uniwersytetem, na którym i ja bym prawdopodobnie studiował. Zaszedłem na piętro sławnej rozgłośni przy Batorego, gdzie bez wątplenia wpadałbym zarobić parę złotych, mijając w przejściu postarzałych panów Tonka i Szczepka. Obejrzałem nawet jakąś amerykańską *chatę* w kinie "Kopernik", które być może byłoby moim ulubionym kinem. Nie zmieniło

zresztą nazwy, podobnie jak ulica Kopernika, przy której się mieści. Kupiłem przewodnik w księgarni "Książnicy-Atlasa", gdzie dyskutowałbym o nowościach z jakimś panem Heniem albo Kaziem. No i, rzecz jasna, wykonywałem obowiązkową wieczorną rundę po wielkim lwowskim deptaku: Wałami Hetmańskimi od placu Mariackiego do teatru i z powrotem - ulicą Legionów.

Jakby czas się zatrzymał. Nie zwracałem uwagi na nowe nazwy, nadane przez obecnych - a raczej niedawnych - gospodarzy. Może tylko egzotyczną ulicę Zownewa, czyli Październikową, musiałem zapamiętać, bo przy niej mieszkalem, naprzeciw Poczty Głównej. Ale i tak dla mnie była to ulica Sykstuska. No i trudno było nie spostrzec, że tradycyjne podwójne miano Legionów i Wałów Hetmańskich zastąpił dziś jeden rytualny prospekt Lenina. Jak gdyby mi nie przeszkadzało, że w wyrafinowanych wnętrzach dawnych kawiarni unosi się teraz kwaśny zapach jedynego powszechnie tu dostępnego napoju, czyli kawy zbożowej z mlekiem (a raczej odór ścierek, usuwających ze stolików jej rozchłapane ślady). Jak gdyby mi było wszystko jedno, że elegancką i roześmianą publiczność deptaka zastąpił smętny i wyblakły tłum świeżo upieczonych mieszczan, przefflawionych tu przez lata z dalszych i bliższych wiosek. Jak gdyby nie bolało mnie, że większość spośród kilkudziesięciu wspaniałych tutejszych świątyń straszny dziś swoim na głucho zamkniętym, ciemnym wnętrzem.

Dopiero drugiego albo trzeciego dnia, zacząłem w którymś momencie dostrzegać ludzi. Więcej - zacząłem się im przyglądać z rosnącą życzliwością. Że zaganiani, że sponiewierani codziennymi kłopotami, że z obojętnością odnoszą się do tych architektonicznych cudów, które ja smakuję z nabożeństwem? Ale przecież dystans cywilizacyjny, jaki mnie dziś od nich dzieli, jest pewnie wciąż jeszcze mniejszy niż ten, jaki oddziela moich rodaków od Niemców, przyjeżdżających do Polski oglądać swój niegdyś Gdańsk, Wrocław czy Wałbrzych. Od razu zresztą dodam, że przez cały czas pobytu we Lwowie, mówiąc wszędzie wyłącznie po polsku, nie zetknąłem się z jakimkolwiek objawem niechęci ze strony ukraińskich gospodarzy. Nawet przeciwnie. Natomiast kilkakrotnie byłem świadkiem awantur, jakie urządzano ludziom próbującym porozumieć się z

kimś po rosyjsku.

Imperium nie ma już szans, choć zapewne uczyni wiele, by utrzymać pod swoim wpływem olbrzymi, niemiłosiernie od dziesięcioleci mordowany, zbożowy potencjał tej ziemi. Ale te tradycyjne objawy niechęci wobec sowieckiej dominacji, jakie spotyka się w Polsce, to jest czułość w porównaniu z nienawiścią do kolosa, jaką zionie dziś Ukraina. Toteż Ukraińcy nie używają nazwy prospekt Lenina - mówią teraz ulica Stepana Bandery. Także i oni zdjęli czerwone flagi, by pozawieszać wszędzie swoje *sino-żółte*. Także i oni nie mówią *rubel* ale *karbowanec*.

Ich zbiorowa świadomość wydała mi się uboższa, ich ruch wolnościowy - gorzej zorganizowany niż nasz polski w ostatnich latach. Ale tym bardziej życzę im, żeby się powiodło! Pewnie, żal mi, że to miasto nie może już być moje. Ale ten mój żal, choć autentyczny, jak cały ów turystyczny amok - jest jednak tylko żalem człowieka, który przybył już skądinąd i wróci do swoich spraw. We Lwowie toczą się teraz sprawy Ukraińców i oby toczyły się po ich myśli! Przecież Jednak paru rzeczy powinniśmy się stanowczo domagać od naszych nowych sąsiadów. Żeby ci nasi rodacy, którzy nadal żyją na Ukrainie, czuli się tam współgospodarzami. Żeby pamięć o polskości Lwowa została odkłamana. Żeby ślady naszej wielowiekowej obecności zaczęto tam szanować - i na ulicy i w szkołach, tak w muzeach jak w bibliotekach. Jeszcze tego wszystkiego nie ma, ale przynajmniej zaczęło być realne.

Tadeusz LUBELSKI

Z NOTESU KS. JANA

Gdzie oczy nie wierzą uszom, a uszy oczom, tam ostatnim ratunkiem jest nos.

Władysław Grzeszczyk

☆☆☆☆☆

Do swoich wad się dopasowujemy; do cudzych - przyzwyczajamy.

Władysław Grzeszczyk

☆☆☆☆☆